

---

Maciej Nowak

„Nie chcę już robić teatru, znudziło mi się”

<http://mbmh.pl/development/ptjournal/index.php/ptj/article/view/34/49>



„Nie chcę już robić teatru, znudziło mi się”

z Pawłem Demirskim rozmawia Maciej Nowak

**Maciej Nowak:** Po co robisz teatr? Dlaczego nie odpuścić, kiedy można odnieść wrażenie, że obecny system, władza, media nie są teatrem zainteresowane?

**Paweł Demirski:** Wydaję mi się, że jak jest się stosunkowo młodą osobą, to się brnie w wyobrażenia, nie wiesz jak to wygląda, o co tu chodzi. Ale masz jakieś marzenie, widzisz ludzi, którzy to robią. Mnie, po dziesięciu latach, tak bardzo w tym teatrze nie chce się już być.

#### **Ale czy to jest zaszłość? Przyzwyczajenie?**

Jest mi ciężko odrzucić pewien model, który w moim wypadku jest w jakiś sposób udany. I gdy teraz pytasz mnie, po co robić teatr, to ja nie wiem. Jestem w specyficznym momencie, po osiągnięciu sukcesów. Sam mówiłeś, że rozbiliśmy ten bank. Tylko co dalej? Mi się już absolutnie nie chce tego robić.

#### **To jest pesymistyczne wyznanie. Jednak z teatrem Twoim i Moniki<sup>1</sup> doprowadzacie do pewnej zmiany społecznej i estetycznej.**

Mam poczucie, że tylko do estetycznej. Jednym z dwóch najważniejszych przeżyć związanych z tym zawodem była możliwość zrobienia takiej estetyki, jaka była w przedstawieniu *Niech żyje wojna!!!<sup>2</sup>*; tego sposobu pisania, polegającego na tym, że cała dramaturgia jest zbudowana na tożsamości postaci. I kiedy wypuszczasz tego rodzaju przedstawienie to ci, którzy mają o tym napisać, są zagubieni, nie wiedzą co się dzieje i dopiero w pewnym procesie przyzwyczajają się do tego języka i zaczynają go rozumieć. Ale publiczność zawsze za nami szła. Gorzej szło tym, którzy mieli o nas napisać. A drugim ważnym momentem była *Tęczowa Trybuna 2012<sup>3</sup>*. Był to spektakl, który realizowaliśmy przed Euro 2012, które nasze władze uznawało za jakiś wielki skok cywilizacyjny, gdzie stworzyliśmy fałszywą sytuację gejowskiego fanklubu polskiej reprezentacji w piłkę nożną. I rzeczywiście weszliśmy do głównych wydań dzienników telewizyjnych.

1 Monika Strzępka – reżyserka teatralna, od 2008 roku pracująca w duecie z Pawłem Demirskim.

2 Spektakl z Teatru Dramatycznego im. Jerzego Szaniawskiego w Wałbrzychu inspirowany serialem telewizyjnym *Cztery pancerni i pies*, przedstawiającym losy załogi czołgu Rudy i psa Szarika podczas II wojny światowej. Premiera: 12 grudnia 2009.

3 Teatr Polski we Wrocławiu. Premiera: 5 marca 2011.

**Teatr przekroczył sytuację sceniczną.**

Tak, i to było super. Myślę, że jeżeli już jesteś w teatrze, to po to warto go robić, żeby się ten teatr bardziej rozpychał. Dla mnie najistotniejszą rzeczą było to, że o tym przedstawieniu napisał „Przegląd Sportowy”. Sportowe pismo nagle daje recenzję teatralną!

**Ważne, że to marzenie o Euro zostało zdekonstruowane przez różne polskie marzenia modernizacyjne. Postawiliście pytanie: co by się stało, gdyby zgodnie z tendencją modernizacyjną, językiem modernizacyjnym powstał gejowski fanklub? Co ten fantazmat piłkarski na to? A ten fantazmat się urzeczywistnił, bo część ludzi uwierzyła, że taki fanklub rzeczywiście został powołany.**

Wiesz, mnie się wydaje, że w tym przykładzie chodzi raczej o to, że samo przedstawienie nie ma mocy sprawczej. Moc sprawczą ma to, co wokół niego jesteś w stanie wykreować. Samo przedstawienie się podobało, dostało dużo nagród itd., ale ono samo w sobie nic nie zmieniło. Zmienił raczej ten kontekst – stworzenie strony internetowej fałszywego bytu, na którą zaczęli wchodzić prawdziwi kibice. I tam, na forum internetowym, działał teatr. I on był dla mnie ważniejszy, niż to, co się działo między sceną, a widownią w trakcie przedstawień.

**A co z przedstawieniami, które uruchamiały przestrzeń pozateatralną? Uważam, że *W imię Jakuba S.*<sup>4</sup> to było przedstawienie zwrotne i kto wie, czy nie ważniejsze niż *Tęczowa Trybuna 2012*. To był spektakl, którym uruchomiliście wielką dyskusję na temat spuścizny chłopskiej w polskiej kulturze.**

No tak, ale moim razem to był strzał, który się zdarza raz w życiu. Rzeczywiście udało się, potem była seria artykułów, niekoniecznie związanych już z samym spektaklem. Było to przedstawienie, które miksowało trzy porządki. Pierwszy to temat rabacji galicyjskiej – chłopskiego krwawego powstania z połowy XIX wieku przeciwko szlachcie. Powstania, które było dosyć stabuizowane, wyparte z narracji polskiej. Drugi temat to nasze porównanie pańszczyzny do współczesnego życia na kredyt i zobowiązania się do pracowania po to, żeby spłacać kredyty. A trzecia to podparcie się Arthurem Millerem i *Śmiercią komiwojażera*, historią człowieka, który żyje tylko po to, aby spłacić swój kredyt. Media wychwyciły ten wątek chłopski przede wszystkim, choć moim zdaniem najważniejszy był wątek o tym, że nie ma rewolucji bez krwi.

**To przedstawienie okazało się wielkim sukcesem uruchamiającym dyskusję, której w Polsce nie było. Bo my się wypieramy chłopskich korzeni. Warszawa jest w dużym stopniu zasiedlona ludźmi, którzy przyjechali z prowincji robić tu karierę i którzy szybko wypierają się swoich korzeni. A ty i Monika Strzępka przypomnieliście, że ci ludzie nie muszą się tego wstydzić, a nawet, że ich pochodzenie może być subwersywną siłą.**

No tak, ale oprócz tego, że był to rodzaj przypomnienia, to nic z tego więcej nie wynikło. Wprawdzie parę osób opowiadało, że nagle zrozumieli, że w Warszawie budują swoją fałszywą tożsamość, ale prócz tej

4 Koprodukcja Teatru Dramatycznego w Warszawie i Teatru Łaźnia Nowa w Krakowie. Premiera krakowska: 8 grudnia 2012, premiera warszawska: 18 grudnia 2012.

opowieści o chłopstwie nic więcej nie udało się zrobić. Ten buntowniczy aspekt przedstawienia, który był duży, został spacyfikowany.

**Ale dzięki temu przedstawieniu pojawia się co jakiś czas w publikacjach taka myśl, że może nie warto obchodzić świąt narodowych związanych z kolejnymi klęskami powstań. Wydaje mi się, że jeszcze *Był sobie Andrzej, Andrzej, Andrzej i Andrzej*<sup>5</sup> jest takim przełomowym przedstawieniem. Spektakl, w którym zaprosiliście na pogrzeb Andrzeja Wajdy – ikony polskiego kina, laureata Oscara. Człowieka, który zbudował polską powojenną tożsamość.**

Jest uosobieniem polskich elit po 1989 roku, ale także w pewnym sensie tych przed 1989.

**To był rodzaj waszego wybryku i strzału, żeby obnażyć powojenne elity, które nieustająco mają wpływ na to, jak my dzisiaj myślimy, jaką sztukę uprawiamy. Andrzej Wajda był na tym spektaklu?**

Nie, ale podobno bardzo to przeżył. Ja się temu nie dziwię, to jednak był chuligański gest uśmiercania kogoś, kto żyje. Tak, mam poczucie, że kolejny raz w coś trafiliśmy. Ludzie uwielbiali to przedstawienie, jakby mieli poczucie, że ktoś mówi ich głosem, że taka klika dysydentów okresu PRL – tych, którzy budowali nowy kształt Polski – już się zużyła. Ciekawe jest, jak dochodziliśmy do tego przedstawienia. Bo przed *Był sobie Andrzej, Andrzej, Andrzej i Andrzej*, mieliśmy *Był sobie Polak, Polak, Polak i diabeł*<sup>6</sup>, przedstawienie o klasach niższych. I wtedy uznaliśmy, że to jest za proste i postanowiliśmy zrobić tak samo szydercze przedstawienie o klasach wyższych. I rzeczywiście to trafiło w swój czas, chyba Polacy byli zmęczeni tym pokoleniem, tymi ideami, które to pokolenie produkowało. Jak teraz o tym myślę, to nie wiem czy dzisiaj byłbym tak odważny. Wtedy to rzeczywiście było anarchistyczne, chuligański napad na ludzi, z których większość jest tam rzeczywiście wymieniona z nazwiska.

**A gdybyś chciał zidentyfikować klęski w waszych projektach teatralnych?**

Są dwa źródła klęsk. Pierwsze – gdy Tobie się wydaje, że temat wisi w powietrzu, a to jednak nie trafia. I moim zdaniem jest to *Firma*<sup>7</sup>, czyli spektakl o korupcji, rozpadzie systemu kolejowego w Polsce. A drugie źródło klęsk jest wtedy, gdy nie jesteś w stanie przeprowadzić tematu, tak jakbyś chciał. To jest też po części *Firma*, to jest *Bierzcie i jedzcie*<sup>8</sup> – musical o dietach i odżywianiu. Gdzie temat wisiał w powietrzu i nie wybrzmiał przez złą ramę narracyjną.

5 Teatr Dramatyczny im. Jerzego Szaniawskiego w Wałbrzychu. Premiera: 22 maja 2010.

6 Teatr Dramatyczny im. Jerzego Szaniawskiego w Wałbrzychu. Premiera: 30 marca 2007.

7 Teatr Nowy im. Tadeusza Łomnickiego w Poznaniu. Premiera: 6 października 2012.

8 Teatr Rozrywki w Chorzowie. Premiera: 14 grudnia 2013.

**Od ośmiu lat jesteście w twórczym tandemie z Moniką Strzępką, reżyserką. Polskie media określają was „wściekłym duetem”, „chuliganami polskiego teatru”. Czy stworzyliście jakąś metodę współpracy?**

Nie, nie ma żadnej metody współpracy.

**Ale w modelu klasycznym najpierw powstaje tekst, który potem reżyser inscenizuje...**

Na początku jest zawsze dziesięć pierwszych stron. Wystarczająco, żeby dać aktorom poczucie wiedzy, w czym uczestniczą. Wszystkie produkcje polegają na paśmie kryzysów. Czyli tego, że ja nie dopisuję scen, nie przynoszę, nie jestem z nich do końca zadowolony. Cała walka polega na tym, że wymyślamy przedstawienie w trakcie produkcji i nie wiadomo czym się to wszystko skończy. I zawsze pierwsze generalne nigdy nam nie wychodzą, są okropne, ohydne, dlatego robimy kolejny montaż scen. Po każdym projekcie teatralnym mam poczucie wielkiej klęski. Wiesz, teraz robi o nas film dokumentalny polska reżyserka. I ona przyszła do mnie i mówi „Paweł, ja pierdolę, a co będzie jak już nie będziesz w stanie pisać scena po scenie z dnia na dzień?” Nie wiem. Ten rodzaj zarządzania w sytuacji kryzysowej jest ciągle. Radziłeś mi: „weź sobie dramaturga”. Ja mógłbym wziąć dramaturga, ale tylko w tym momencie, gdybym z góry wiedział o czym piszę.

**Czy pisanie jest rozpoznawaniem?**

Kiedy przychodzi do mnie asystent i prosi o podanie scen na następny tydzień, to ja mówię „tu będzie taka scena, ma taki tytuł, będą w niej takie, a takie osoby”. I przychodzi ten dzień próby z tymi ludźmi, którzy zostali zaznaczeni, więc ja im nie mogę napisać na przykład pół stronicowej sceny na pięciu aktorów. Bo ta próba jest zaplanowana na siedem osób, będzie trwała dwie godziny i muszę napisać tyle, żeby mieli przynajmniej co czytać. Co jest totalną brednią, bo czasem nie potrzeba takiej sceny, tylko potrzeba jej w procesie prób.

**I efekt jest taki, że...**

...to wszystko jest nudne, przegadane i za długie. A odpowiadając na twoje pytanie, pisanie absolutnie nie jest badaniem. W moim wypadku pisanie jest dopasowywaniem się do procesu produkcji przedstawienia.

**A czy cieszysz się takim efektem kontrowersji, nonszalancji, efektowności swych pomysłów? Czy tego szukasz?**

Nie. I to mówię tak totalnie szczerze.

**Ale przecież gest z pogrzebem Wajdy, gest z wyniesieniem Jakuba Szeli, przywódcy krwawego powstania, to są silne gesty publiczne.**

Ani ja, ani Monika nie mamy takiego oglądu naszych wypowiedzi z zewnątrz. I to jest nasza siła. Krytykowali nas strasznie za używanie wulgaryzmów. A dla mnie to był jakiś najbardziej naturalny środek wyrazu. Tak się po prostu mówi. Te przekleństwa nie były wprowadzane na siłę, tak samo jak pewnego rodzaju gesty, o których mówisz. Ja nigdy nie nastawiałem się na kontrowersyjność, nie myślałem „jak by tu teraz zadać kontrowersyjnego szyku”.

**A co Ci dało spotkanie z Moniką?**

Zawsze miałem swój rodzaj poczucia humoru, dość prostacki, ale też miałem poczucie, że w teatrze nie mogę sobie na nie pozwalać. I gdy przyszła Monika, to powiedziała „właśnie o to chodzi!”. Uwolniła mnie na pewien rodzaj ekspresji, który ja zawsze miałem w sobie, ale dusiłem go, bo chciałem być taki kulturalny. I mi się zawsze wydawało, że jestem bardziej liryczny. Natomiast Monika dała mi taką możliwość, takie prawo, ośmieliła mnie, żeby walić grube, prostackie i wspaniałe dowcipy.

**Bardzo duże wrażenie zrobiło na mnie to, że uczysz się włoskiego.**

Si.

**Dlaczego?**

Jedna z najwspanialszych rzeczy, które się zdarzają w teatrze to możliwość poznawania ludzi. Gdy byłem jurorem na Festiwalu Polskich Sztuk Współczesnych w Gdyni to przyszła do mnie pewna pani i powiedziała: „Proszę Pana, ja pana nauczę włoskiego za darmo, ale po to żeby Pan przetłumaczył Dario Fo”. Ona uważa, że dramaty Dario Fo są źle przetłumaczone na polski, co się zgadza z moją intuicją. Te tłumaczenia są jakies takie nieporadne, aż boli. I dlatego uczę się włoskiego, żeby przetłumaczyć teksty Dario Fo na polski.

**Dario Fo został właściwie odrzucony w Polsce, polskie elity obraziły się, gdy dostał nagrodę Nobla. W przypadku waszej twórczości często się mówi o odwołaniach do Brechta, ale wydaje mi się, że są to nietrafione porównania.**

Brednie. Mówi się też o Castorfie, mówi się o Polleschu. Ja widziałem jedno przedstawienie Pollescha. Nie widziałem w ogóle tych rzeczy, z których podobno czerpię inspirację.

**Generalnie, tak jest to opowiadane, że polski teatr ostatnich kilkunastu lat jest pod silnym wpływem teatru niemieckiego. Podczas gdy wy, jeżeli w ogóle szukaliście jakiejś inspiracji, to w intelektualnej ludyczności Dario Fo. Osiem lat temu, gdy nawiązywał się w chatce nad jeziorem Twój sojusz z Moniką Strzępką to czytaliście wspólnie książkę Moniki Gurgul „Teatr Dario Fo”.**

To, co moim zdaniem jest u niego ważne, to fakt, że on rzeczywiście jest klaunem, jest komikiem. Ludzie go kochają za jego poczucie humoru. On potrafi w ten sposób nawiązać kontakt z widownią. Co w Polsce, u polskich romantyków jest źle przyjmowane. Bo jak coś jest za śmieszne, to znaczy, że jest słabe, płaskie i tak dalej.

**Przesadzasz.**

Ale były wojny z recepcją naszych przedstawień. Zrobiliśmy *Tęczową Trybunę 2012* i lewicowe krytyczki mówiły „Czy przypadkiem, skoro to jest tak śmieszne, to gdzieś nie umyka powaga tematu?”.

**Ale my chyba jesteśmy bardziej czujni, bo uświadomiliśmy sobie dziesięć lat temu, gdy pracowaliśmy w Teatrze Wybrzeże, że humor, żartobliwość są żywiołem, dzięki któremu można dzisiaj najlepiej komunikować się z publicznością. Przychodziliśmy na przedstawienia, za kulisy. I pierwsze pytanie do inspicjenta było: „śmieją się czy nie śmieją?”.**

Teraz zrobiliśmy przedstawienie, pierwszy odcinek serialu teatralnego. Ludzie tam niesamowicie reagują, śmieją się, klaszczą w czasie przedstawienia.

**Serialu, który robicie w koprodukcji teatru publicznego w Krakowie i teatru prywatnego w Warszawie. Spektakl, który jest rodzajem *political fiction*, w którym w pierwszej scenie okazuje się, że zginęli wszyscy polscy parlamentarzyści. Demokracja parlamentarna w Polsce staje pod znakiem pytania. I w tym właśnie momencie wkracza Jezus Chrystus.**

Osoba Ci nie znana.

**Żywioł żartu jest w tym przedstawieniu podstawowy.**

To zostało tak wymyślone, by pierwszy odcinek był bardzo śmieszny. Drugi ma być smutny. To wszystko jest właśnie z Dario Fo, który cały czas pisał śmieszne polityczne rzeczy, bo rozumiał to, co żeśmy zrozumieli w Wybrzeżu – że pakt z widownią polega na tym, że ona musi reagować. Płakać albo śmiać się. Choć to nie jest najprostsze.

**No właśnie. Łzy są dzisiaj rzadko spotykane w teatrze...**

Zdarzają się. A nie płakałeś na *Courtney Love* <sup>9</sup>?

**No tak, płakałem.**

Ludzie też płaczą na *W imię Jakuba S.*, na *Położnicach Szpitala św. Zofii* <sup>10</sup>.

No właśnie, i to jest ta opowieść, którą ty przedstawiłeś mi rok temu, 1 maja, gdy słuchaliśmy rewolucyjnej piosenki i ty nakazałeś mi pisać takie rzeczy. Jeszcze nie jestem gotowy, ale powolutku.

**Co będzie za dziesięć lat z Tobą?**

Nie chcę już robić teatru, znudziło mi się.

**Ale będziemy robić, bo tylko to umiemy.**

No ewentualnie jeszcze w telewizji coś porobię.

Pierwodruk: „New Performing Arts Practices in Eastern Europe” pod redakcją Julii Popovici, Editura Cartier, Bukareszt 2014.

<sup>9</sup> Teatr Polski we Wrocławiu. Spektakl łączący karierę zespołu Nirvana z realiami polskiej gospodarki kapitalistycznej z wykonywanymi na żywo przebojami Nirvany i Hole. Premiera: 30 grudnia 2012.

<sup>10</sup> Teatr Rozrywki w Chorzowie. Musical, którego akcja dzieje się na oddziale położniczym szpitala przygotowywanego do prywatyzacji. Premiera: 17 września 2011.